

Marek Cybulski
(Uniwersytet Łódzki,
e-mail: marcy@o2.pl)

O TABU JĘZYKOWYM W TRYLOGII HENRYKA SIENKIEWICZA

Stanisław Dubisz wyróżnił w dziejach polskiej komunikacji językowej okres 1863–1920, w którym wspólnota komunikatywna zdemokratyzowała się i uświadomiła sobie rangę komunikacji pisanej.¹ Trudno nie docenić zasług Henryka Sienkiewicza w tym procesie, bo w znacznej mierze dzięki lekturze (samodzielnej lub nie) jego powieści historycznych lud polski nawiązał kontakt z literaturą polską i zyskał poczucie narodowe. Toteż warto badać dzieła Henryka Sienkiewicza, choćby ze względu na jego umiejętność osiągnięcia poczytności, zwłaszcza zaś warto analizować jego język – bo nie ulega kwestii, że właśnie w sferze języka odznaczył się w sposób wybitny. Z kolei sprawa tabu językowego w *Trylogii* jest interesująca, bo ten cykl powieści powstał w czasie wiktoriańskiego purytanizmu obyczajowego oraz w czasie szczególnie dolegliwych ograniczeń rosyjskiej cenzury prewencyjnej.

Trylogia dostarcza licznych przykładów działania i omijania zakazów politycznych i obyczajowych, narzuconych przez Warszawski Komitet Cenzury,² przez polską publiczność literacką spragnioną „pokrzepiania serc”, a w rezultacie także przez autocenzurę. Uważa się zresztą, że to autocenzura tkwiła u podstaw wskrzeszenia powieści historycznej i zdecydowała o ważnych składnikach jej świata przedstawionego.³

Aby określić, jak Henryk Sienkiewicz radził sobie z zakazami, trzeba przede wszystkim rozróżnić tabu obowiązujące w XIX wieku i tabu epoki opisywanej. Rozpatrzywszy zgodność z realiami, dałoby się stwierdzić, co autor przejął bez zmian ze źródeł, a co zaczerpnął ze współczesności i jak z tych elementów budował fragmenty narracji i elementy świata przedstawionego. W rezultacie można by się pokusić o określenie funkcji, jaką pełnią zjawiska pozajęzykowe i językowe w strukturze dzieła. Na przeszkodzie stoi ta trudność, że zajmujemy się, ujmując rzecz w uproszcze-

¹ S. Dubisz, *Język – historia – kultura*, t. 2, Warszawa 2007, s. 36.

² F. Ramotowska, *Warszawskie Komitety Cenzury w latach 1832–1915*, „Studia Warszawskie” 1971, t. 9: *Warszawa XIX w., 1795–1918*, z. 2, s. 285–288.

³ B. Mazan, *Wstęp* [w:] H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, Wrocław 1990, t. 1, s. 31; J. Tazbir, *Wokół Trylogii*, „Kwartalnik Historyczny” 1967, 74, z. 2, s. 382.

niu, nie tym, co się w wypowiedzi ujawnia, lecz tym, czego nie powinno się ujawniać. Tabu językowe jest przecież „zakazem zabraniającym używania słów niepomysłnych, w jakimkolwiek znaczeniu szkodliwych, przykrych, niepoprawnych lub niepożądanych”;⁴ jest to „zdecydowane omijanie albo kategorię zakaz pewnych zachowań (...) językowych”.⁵ Jednak tematy i wyrazy objęte zakazem można znaleźć dzięki analizie obecnych w dziele eufemizmów.⁶ Położono tu zatem nacisk właśnie na wykładniki językowe⁷ badanego zjawiska, nazywane tu za pomocą terminów z dziedziny retoryki, nielicznych zresztą i niezbyt pomocnych, bo opisują raczej niż tłumaczą zjawiska. Na zasadzie porównania sięgnięto do pojęcia kamuflażu (maskowania) jako postępowania celowego u ludzi lub instynktownego u zwierząt.

Główne zakresy tabu językowego w *Trylogii* są tylko trzy: diabeł, zachowania seksualne człowieka (i jego „okolice”) i Rosja.⁸ Reszta to albo drobiazgi, albo, wręcz przeciwnie, zjawiska o zbyt szerokim zakresie, bo np. można mówić, że *Trylogia* to jeden wielki eufemizm: skoro nie wolno było napisać „bijmy trzech zaborców”, to trzeba było pisać, że dało się pobić Kozaków, Szwedów i Turków. Tak ogólne aspekty pomijamy, koncentrując się na zjawiskach językowych.

Diabeł. W świecie przedstawionym do sfery objętej tabu językowym w planie wyrażenia⁹ należał – zgodnie z prawdą historyczną diabeł jako istota, która mogłaby zaszkodzić wypowiadającemu jej nazwę:¹⁰ *Nie używaj złych duchów, bo cię usłyszą!* [P 1, 64]. Gdy którejś postaci wypadło wspomnieć o diable w miejscu niestosownym lub gdy bluźnierstwo groziło wykorzystaniem przez siły diabelskie, Sienkiewicz eksponował gest szybkiego zatkania ust, aby niestosowne słowo nie wyszło na świat: *ten Litwin to chyba d... Tu uderzył się w gębę dłonią pan Piotr, aby sprośnego imienia w świętym miejscu nie wymówić* [P 2, 194]; *Lucyfer by się rozpękał! zakrzyknął pan Czarniecki. Lecz wspomniał, że nieczystego imienia lepiej nie wymawiać, i uderzył się w gębę* [P 2, 255]; *I niechaj mnie*

⁴ S. Widłak, *Tabu i eufemizm w językach nowożytnych*, „Biuletyn PTJ” 1963, 22, s. 102.

⁵ Z. Leszczyński, *Szkice o tabu językowym*, Lublin 1988, s. 10.

⁶ Por. M. Szewcowa-Szewczyk, *Tabu i eufemizmy językowe dawniej i dziś*, „Poradnik Językowy” 1974, z. 6, s. 285–293; A. Dąbrowska, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1993.

⁷ Przez zjawiska językowe rozumie się w niniejszej pracy należące do *langue*, a więc społeczne. Dlatego pomija się jednostkowe, choć nieraz istotne dla fabuły wypadki typu *ksiądz Cieciszowski mówił zakazał* albo nazywanie Jana Sobieskiego peryfrastycznie *starostą jaworowskim*, póki służy Szwedom [np. P 2, 142].

⁸ Włączane niekiedy do sfery tabu zakazy i nakazy etykiety językowej opracowano w innym miejscu: M. Cybulski, *Elementy polskiej etykiety językowej w „Trylogii” Sienkiewicza*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1997, 42, s. 43–131.

⁹ Rozróżnienie tabu językowego w planie treści i w planie wyrażenia wprowadza Z. Leszczyński, *Szkice...*, s. 29–37.

¹⁰ S. Widłak, *Tabu i eufemizm...*, s. 90, 93–100.

w ostatku w piekle na rożen... Kmicic nie dokończył, bo pan Wołodyjowski skoczył i zatkał mu usta ręką [P 3, 322] itp. Tak samo miało działać zamilknięcie: *Hm, żebym go nie znał slugą Marii, myślałbym, że ma...* [P 2, 25]. Widzimy tu składnik obrazu mentalności epoki: w przekonaniu postaci powieściowych diabeł miał mieć świetny słuch, ale na myśli ludzkie tak jakby był głuchy. Wystarczyło też użyć eufemizmów, aby nie wiedział, że to o niego idzie. Źródła pokazują, że pospolite w XVII w. zachowania językowe rzeczywiście diabła pokazują jako dość głupkowatego.¹¹ Pokazane w *Trylogii* eufemizmy nie są z epoki: *Idźże waszmość do licha!* [OM 2, 241] itp., *Siarczysty jakiś żołnierz, daj go кату!* [P 1, 214] i in., *Niech kaduk porwie tego zdraycę Kisiela* [OM 2, 199], *Gdy prochy buchną działa kaduk... chciałem powiedzieć: pęknie!* [P 2, 252], *Niechże tam Horpyny i Bohuna czarni strzegą, a z nami są anieli niebiescy* [OM 2, 224] itd. Wyraz *kaduk* oznaczał w XVII w. epilepsję; nowego znaczenia (diabła nasylającego tę chorobę) jeszcze nie było,¹² notują je dopiero L z XVIII w., SW z XIX w. L zna tylko wyrażenie *czarny duch*, skrótowiec do *czarny 'diabeł'* notuje dopiero SW (bez cytatów). *Licho* i *kat* trwają może do dziś.

Łamaniem tabu w tej sferze, nieuniknionym w opisie zwyczajów żołnierskich, było użycie licznych przekleństw i złorzeczeń, dość niewinnych zresztą, choć w kontekstach niekiedy nieoczekiwanych: *W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego! (...) Wsadźże łeb w wiadro, do stu diabłów!...* [OM 1, 208].

Zachowania seksualne człowieka. Ponadczasowa żołnierska i wojenna brutalność nasiliła się w XVII w. ze względu na ówczesny niszczycielski sposób prowadzenia wojen. Znaczący obyczajów podkreślają też, że tłumiony oficjalnie erotyzm tego czasu jest „silniejszy, niemal bardziej wyuzdany”,¹³ „w ogólnym klimacie obyczajowym można dostrzec nawet napór seksu”, temperowany jednak przez wzory kultury.¹⁴ Toteż w źródłach Henryk Sienkiewicz nieraz znajdował elementy drastyczne i gorszące, niedopuszczalne we współczesnym mu obiegu literackim, które musiał pominąć, nawet za cenę zniekształcenia obrazu epoki. Uważał przecież, że „powieść winna krzepić życie, nie zaś podkopywać; uszlachetniać je, nie zaś plugawić”.¹⁵ A skoro najsroższym chyba zakazem, w planie zarówno treści, jak i wyrażenia, objęto w 2. połowie XIX w. sferę seksualną, nic dziwnego, że „specjalnie blado i w gruncie rzeczy nieprawdziwie wypadło w przedstawieniu Sienkiewicza życie erotyczne ludzi XVII w.”¹⁶

¹¹ M. Cybulski, *Diabeł jako przedmiot tabuizacji językowej i eufemizacji w dawnej Polsce* [w:] J. Migdał i in. (red.), *Cum reverentia, gratia, amicitia... Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Bogdanowi Walczakowi*, Poznań 2013, t. 1, s. 226.

¹² Tamże, por. też S17.

¹³ W. Czapliński, *Kultura baroku w Polsce* [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, Referaty*, cz. I, Warszawa 1968, s. 199.

¹⁴ Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 267–268.

¹⁵ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 45, Warszawa 1951, s. 147.

¹⁶ W. Czapliński, *Z problematyki historycznej Trylogii* [w:] *Trylogia Henryka Sienkiewicza. Historia–Dzieło–Recepcja*, Warszawa–Poznań 1978, s. 21.

Dialogi *Trylogii* nie odzwierciedlają wiernie XVII-wiecznego traktowania zachowań seksualnych. Nawet „dzicy” Kozacy mówią o gwałtach żołnierskich peryfrastycznie, co kłóci się z elementarnymi zasadami realizmu: *poigrać z dziewczyną po kozacku* [OM 2, 227], *ja (...) i bez księdza by się twoją krasą nasycił* [OM 2, 17]. Kiedy Horpyna stręczy Bohunowi chyba coś w rodzaju „pigulki gwałtu”, ten jej zaraz z oburzeniem przerywa [OM 2, 3], a gdy wiedźma zaczyna saczyć Helenie jakieś sprośne treści: *on sławny mołojec, on ci...* [OM 2, 19], narrator każe jej „schylić się do ucha Heleny i coś szeptać”, choć są same w izbie. Można w tym widzieć aposjopezę. W planie treści przemilcza się szczegóły „dziwnych obrzędów” podczas chłopskiego wesela na Rusi, mianowicie weryfikację dziewictwa; w planie wyrażenia opuszcza się *tertium comparationis* ludowego porównania: *Stare baby zawiodły Ksenię do komory i zamknęły się tam z nią; bawiły długo, po czym wyszły i oświadczyły, że mołodycia – jak gołąbka, jak lilia* [OM 1, 494–495].

Tym bardziej wstrzemięźliwie wyrażają się o gwałceniu bohaterowie szlacheccy nawet w męskim i żołnierskim gronie, zazwyczaj skrywając przemoc wobec kobiet użyciem słownictwa z innych pól semantycznych, np. z pola zabawy i etykiety: *pohulać z dziewczkami w czeladnej* [OM 1, 237], *Podswawoliłiśmy pono przez te wieczory nad miarę* [P 1, 32–33], *wojsko litewskie idzie w dół Dnieprem. Żonom waszym i mołodyciom się pokłonią* [OM 2, 314], *wesele, chociaż i bez popa* [OM 1, 238], *nie chodź na górę, bo tam się wesele twej siostrzenicy odprawia* [P 3, 219]. Inne eufemizmy w wypowiedziach szlacheckich dotyczą zachowań zazwyczaj mniej drastycznych, choć też niemoralnych. Jest tu leksyka z pola wojny i/lub rozrywki: *W młodości, co na placu, to nieprzyjaciel, a co dzień to nowy figiel, ha!* [PW 249], *a zem to był młody i paktów konwentów nie zawierałem ze swoją niewinnością, jako imć Podbipięta z Myszykiszek, więcem tam siła figlów napłatał* [OM 2, 298–299], peryfrazy z użyciem wyrazów z pola wartości etycznych i metafory drogi: *dokąd chce, doprowadzi (...) doprowadzić tam, gdzie cnota nie chodzi* [P 3, 158], *na cnotę (...) nastawać* [P 2, 531], *kwiat dziewictwa uszczknąć (...) na cnotę tej panienki nastąpić* [P 3, 160], *jedna cnota stopi się dziś jak воск* [P 3, 250], z pola zachowań zwierząt i wobec zwierząt: *Czystość masz na zbyciu i pilno ci ją z okopu wynieść. (...) gamratka z waszmości, która cnotą handluje! (...) rad byś rzał po wsiach jak koń na błoni* [OM 2, 353], *Takim nam być chciał krewnym... (...) jako dworski byk wiejskim jałoszkom!* [P 3, 197], *wodzów sobie popuścić* [P 3, 297], z pola islamu, z metonimicznym przesunięciem z czynu na jego wykonawcę: *zaliś od swoich Tatarów bisurmańskich obyczajów nie przejął?* [P 2, 484], *Waćpan się chwaliś, żeś był za młodu Turek* [PW 267] i in. Charakterystyczne jest też przesunięcie z czynu na jego następstwo, też zresztą eufemizowane: *Ale choćbym ją też i żywą odnalazł, zali to nie będzie za późno?* [OM 2, 33], *oddam mu ją niezupełnie taką, jaką wziąłem* [P 2, 103], *A kto cię tam wie, zbereźniku, jakąś ty ją odwiózł...* [P 2, 484], *Po ślubie weźmiesz ją do swojej kwatery... i jeśli nazajutrz jeszcze będzie płakała, toś ba i bar-*

dzo! (= baba, aposjopeza) [P 1, 354] (na tej samej zasadzie zbudowano życzenie odplaty Kmicicowi za jego grzechy: *Bogdaj mu przyszło haremu u Tatarów pilnować!* [P 1, 257]), rzadziej na akcję uprzednią: *przejdźcie tajemne do komnatki panińskiej się urządzi* [P 3, 248] albo propozycja, by sprawdzić, czy Oleńka skryptu *w koszulę nie zaszyła* [P 3, 290]. Niekiedy przemilcza się pewne wątki, co sugeruje w planie graficznym trzykropki, w planie narracji odpowiednie zachowanie postaci, niekiedy zaś oba środki naraz: *ledwie spojrzysz, już chciałbyś...* [P 3, 162], *I trzeba wać-pani wiedzieć, że ten młody chan to mój... Tu poszeptał coś do ucha pani Boskiej* [PW 249]. Powściągliwy w słowach jest nawet cynik Bogusław Radziwiłł, który w rozmowie z równie cynicznym Sakowiczem urywa zdania: *Jakąś masz dziwną ochotę. Tylko... Czybyś ty czasem?...* [P 3, 254].

Tak samo jest w partiach narracyjnych, np. o gwałtach mówi się hiperonimami: *profanacje panien* [OM 1, 193], *krzywdzić szlachcianki* [P 2, 232], *chwytali młode niewiasty na żołnierską swawolę* [PW 463], *kawalerską zemstę wyrzucić* [P 3, 335], *los gorszy od śmierci* [OM 1, 329], *występek wołający o pomstę do nieba* [P 3, 183], także z użyciem abstraktów: „*Laszki*”, *które po nasyceniu się ich wdziękami mordowali* [OM 1, 196], *nasycił się jej niewinnością* [PW 410], albo na zasadzie *pars pro toto*: *pod wpływem chwilowej żądzzy zbliżał (...) twarz do jej ust* [PW 410].

W ustach szlachcica nie mogło się pojawić słowo *ciąża*; dopuszczalna była aluzja, zazwyczaj rubaszna, metonimiczna (następstwo faktu zamiast faktu): *jeszcze będą ludzie gadali, że ją od sapieżyńskiej opieki kolki sparty* [P 2, 484], *Jana Kazimierza najzarliwsza partyzantka. To mu obrońców przysporzymy...* [P 2, 103], metaforyczna: *o ową wiśnię chodzi, którą książę Bogusław w swoim ogródku zasadził. (...) Nie potrzeba mu i roku, żeby się owoców doczekał* [P 3, 142] albo przemilczenie: *Bóg nam dał syna! – odrzekł Ketling – a teraz znowu...* [PW 390]. Wprost o ciąży mógł mówić tylko prosty żołnierz tatarski *Eliaszewicz* [PW 435]. Narrator wyrażał się, jak przystało szlachcicowi, to jest oględnie: *postać jej była już mocno zmieniona i ociążała* [PW 410], a nawet stylem podniosłym: *Chodziła z wolna i ostrożnie, bo było w niej pełno powagi i błogostawieństwa* [PW 4–5].

Jak widać, Henryk Sienkiewicz wykazał niemałą inwencję twórczą, by zasugerować to, czego wprost wyrazić nie mógł. Nie powtarza się tu prawie żadna peryfraza i żaden sposób przemilczenia. Jeśli pojawiają się metafory, to czerpią słownictwo z różnych odmian stylowych, od poetyckiego patosu po rubaszną potoczność, i z różnych pól semantycznych: od pola najwyższych wartości etycznych po pole hodowli bydła.

Dość niewinne wydaje się dziś przekleństwo *jechał go sęk!*, np. [OM 1, 107]. L traktuje je jako wulgaryzm, SW pisze wprost, że w tej frazie: *jechał* (= *jebał*), ale w SD wulgaryzmem już ono nie jest, a najstarszy cytat wzięty z Sienkiewicza. Podobno dzięki Sienkiewiczowi uzyskał prawo obywatelstwa w języku ogólnym wyraz *kiep*. Jeszcze w L jest „*zelżywy*”, w SW znaczy m.in. ‘srom niewieści’ i przen. ‘kobieta’, ale w *Trylogii* określa głupca: [OM 1, 103; P 1, 267] i in.

Pospolitej zawsze *kurwy* oczywiście w *Trylogii* być nie mogło, była zakazana w planie wyrażenia i w zasadzie też w planie treści. Co najwyżej wspomina się po staroświecku o *stołecznych gamratkach* [OM 2, 123], *ladacznicach* [P 2, 144] i „niewiastach”, *które w owych czasach włóczyły się zwykłe za wojskiem* [P 2, 144] – w *Trylogii* za wojskiem szwedzkim, nigdy zaś za polskim, mimo że gdy czyta się artykuły hetmańskie z ich rozporządzeniami co do „pań wesółych”, widać, jak duży zakres polskich wojskowych rozrywek Henryk Sienkiewicz pominął. Pospolite wyzwisko ma postać złagodzoną: *twoja mać gamratka* [OM 1, 512]. Równie pospolitego zawsze *skurwysyna* najczęściej zastępuje eufemizm zastępujący człon złożenia zamianką: *taki syn*, zapewne wynalazek XIX-wieczny. L go nie zna, SW s.v. *taki* kwalifikuje je jako gwarowy: „aby nie wymieniać jaki”, SD cytuje z Sienkiewicza. Postacie *Trylogii* używają go wielokrotnie, mówiąc tak nawet o dygnitarzach i królu (co prawda szwedzkim), w obliczu monarchy, a nawet w modlitwie: *zawstydził się nieco pan Krzysztoporski, spostrzegłszy się, jak wielkiego senatora nazwał wobec króla i dygnitarzy „takim synem”* [P 3, 395], *Na widok tedy opresji Baranka niewinnego skruszało we mnie serce (...); „Panie – mówię – (...) ja tych takich synów, twoich katów, w mig na szablach rozniosę”* [PW 216]. Co więcej: wkłada się je nawet w usta Boga: *W tym to kościele objawienie miałem, bo gdym raz po niesporze przystał, słyszę głos od sklepienia: „Zagłoba, będzie wojna z takim synem, królem szwedzkim (...)!”* [P 3, 130]. Poza tym są eufemizmy zniekształcające człon zakazanego złożenia: *skurczybyk*, np. [OM 2, 53] (dopuszczony do słowników dzięki *Trylogii*: tylko z niej jest cytat w SW, w SD cytat najstarszy), *kozi syn* [P 2, 452], *psi syn* [PW 209], *wraży syn* [OM 1, 137] i in.

Na koniec wspomniane „okolice”. Idzie o „miejsca dolno-tyłne” w rubasznym żartach Zagłoby: *za łeb i – z przeproszeniem waćpanny – za hajdawery* [OM 1, 252], *w pierwszej bitwie postaram się od waszmościów pod wiatr trzymać* [OM 1, 425], *podarłem sobie tak skórę, że przez tydzień bez bólu nie usiędę* [PW 495].

Rosja. Idzie tu przede wszystkim o zakamufłowanie najazdu moskiewskiego objętego tabu w planie treści (najazd), ale przede wszystkim w planie wyrażenia (rosyjski, moskiewski). Pisano o tym kamuflażu wielokrotnie, zazwyczaj dość ogólnikowo¹⁷ lub skrótowo i ubocznie,¹⁸ również w ujęciu publicystycznym, popularnym czy zgoła felietonowym.¹⁹ M. Dąbrowska i K. Zbyszewski w Sienkiewiczowskiej ostrożności i auto-

¹⁷ J. Kleiner, *Potop Henryka Sienkiewicza*, Lublin 1946; J. Krzyżanowski, *Twórczość...*, s. 139; J. Tazbir, *Czytając Sienkiewicza...* [w:] tegoż, 2011, *Od Sasa do lasa*, s. 447–449.

¹⁸ B. Mazan, *Idea i ideologie historii utajonej na przykładzie Sienkiewiczowskiej Trylogii* [w:] M. Gloger (red.), *Sienkiewicz polityczny. Sienkiewicz ideologiczny*, Warszawa 2016, s. 88–91.

¹⁹ M. Dąbrowska, *Zagadnienie cenzury w „Potopie” i „Szkicach węglem”*, „Życie Literackie” 1956, nr 47; K. Zbyszewski, *Czytając Trylogię*, „Wiadomości” 1968, nr 1; J. Besala, *Potop moskiewski*, „Wiedza i życie” 2007, 1, i in.

cenzurze widzieli przyczynę, dla której zgadzała się na druk *Trylogii* cenzura zarówno carska, jak Bierutowska.²⁰ M. Dąbrowska zwróciła uwagę na edycje PRL-owskie zupełnie pozbawione komentarzy i postulowała, by wydawcy wreszcie przestali się bać i wyjaśnili czytelnikom, kim byli Septentrionowie czy Chowański.²¹ Według K. Zbyszewskiego

mistrz pióra zrobił wszystko – nagiął do tego prawdę historyczną – aby nie urazić Rosjan, aby nie utracić publikowania, a tym samym zarobkowania

– a więc widział tu dwie z wyróżnionych przez S. Widłaka przyczyn kamuflażu: spryt i interes.²²

Nie podejmowano się dotąd systematycznej analizy tego zjawiska. Szczegółowych badań językoznawczych na tym polu nie było. Polska wiedza o literaturze stworzyła i ogólnie scharakteryzowała pojęcie „język ezopowy”²³ jako sposób wypowiedzania się tajny dla zaborcy. Zjawisko to E. Orzeszkowa nazwała „stylem więziennym” i metaforycznie, ale sięgając do istoty rzeczy, tak opisała: „na to słowo tyle uderzeń, na tamto tyle, taki znak na to pojęcie, na tamto inny. I rozumiemy się autor z czytelnikami wybornie”.²⁴

Oczywiście Henryk Sienkiewicz zupełnie pominął to, o czym musiał dobrze wiedzieć: że w XVII-wiecznej Polsce wprost wyrażano poczucie wyższości nad „bestyjom plugawym podobnymi” Moskalami.²⁵ Wyrazów *Moskwa*, *moskiewski* prawie w *Trylogii* nie ma, a *Moskali*, *Rosji*, *Rosjan* nie ma wcale. Jeśli autor wspominał o wschodnim sąsiedzie, posługiwał się wspomnianą „mową ezopową”.

²⁰ Według cenzury z czasów Bieruta Henryk Sienkiewicz był pisarzem antysocjalistycznym; na szczęście podobał się Stalinowi, por. K. Kościewicz, *Wyobraźnia w oknach: Henryka Sienkiewicza potyczki z cenzurą*. *Rekoncesans*, „Wiek XIX: Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 6 (48), s. 546, 548.

²¹ Artykuł M. Dąbrowskiej potem przedrukowano w: tejże, *Pisma rozproszone*, t. 2, Kraków 1964, s. 292–310, ale zmieniony na żądanie cenzury! [por. K. Kościewicz, *Wyobraźnia...*, s. 554].

²² S. Widłak, *Tabu i eufemizm...*, s. 93.

²³ A. Martuszevska, *Porozumienie z czytelnikiem*. (O „ezopowym” języku powieści pozytywistycznej) [w:] T. Bujnicki (red.), *Problemy odbioru i odbiorcy*, Wrocław 1977, s. 197–213; też, *Przeciw potędze. O mowie ezopowej w polskiej powieści historycznej doby pozytywizmu* [w:] L. Ludorowski (red.), *W kręgu zagadnień polskiej powieści historycznej XIX w.*, Lublin 1984, s. 207–222; też, *Ezopowy język* [w:] J. Bachórz (red.), *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław 1991, s. 249–250; J. Krzyżanowski, *Sztuka słowa. Rzecz o zjawiskach literackich*, Warszawa 1984, s. 97–98.

²⁴ E. Orzeszkowa, *Pisma zebrane*, red. J. Krzyżanowski, t. 23, Warszawa 1947–1953, s. 286.

²⁵ M. Cybulski, *Językowe wykładniki etnocentryzmu w polszczyźnie XVI–XVII w.*, „Prace Filologiczne” 2007, 53, s. 103–110.

Konkretne warianty kamuflażu są rozmaite. Wariant podstawowy polega na wtapianiu danego przedmiotu (tu: Rosji) w tło, tak aby ten przedmiot był na tle słabo widoczny, przy czym postać tego przedmiotu była eufemistycznie przekształcana (np. *Hiperboreje*) i zarazem odpowiednio kreowane było tło, tak samo wojsko maluje w pstrokate wzory zarówno samoloty bojowe, jak i płytę lotniska. Tłem mogły być przedmioty podobne do danego, choć z nim nietożsame, np. Szwedzi, Kozacy, Tatarzy „i kto żyw naokoło”. Podobnie jest w kamuflażu, który stosuje samica owada składająca jajeczka na liściu i skręcająca w tym celu ten liść, by je w nim ukryć, ale ponadto skręcająca kilka innych liści w pobliżu, mimo że na nich jajeczek nie składa – w ten sposób zmniejsza prawdopodobieństwo odkrycia przez drapieżców.

Kamuflaż sprawia, że w tekście *Trylogii* istnieją wyrażenia o szerokim zakresie, pozostawiające odpowiednią konkretyzację domyślności czytelnika. Henryk Sienkiewicz pisał np. ogólnikowo o dwóch, trzech, czterech wojnach, albo nazywał w takim kontekście to taką, to inną, ale tylko określenie „moskiewska” ukrywał, toteż gdy się zbierze wszystkie takie wyrażenia, dociekliwemu czytelnikowi nasuwa się pytanie: dlaczego jeden z elementów zawsze pozostaje „tajemny”: *Dwie wojny palą się w dwóch granicach trzebaż było wywoływać i trzecią?... [P 1, 144], gdyby nie to, że dwie inne wojny jednocześnie Ojczyznę gnębią, wcale bym się o tę szwedzką nie rozgniewał [P 1, 182], Dwie wojny, trzecia kozacka... [P 1, 249], Rozpoczęła się więc na Litwie wojna domowa, która obok dwóch najazdów w granice Rzeczypospolitej i coraz zaciętszej wojny ukraińskiej, wypełniła miarę niedoli [P 1, 306] itp. Niekiedy wystarczał jakiś wyraz wyodrębniający wojnę spośród innych, sytuujący w czasie lub przestrzeni: *kiedym całą wojnę terażniejszą pod jego komendą odbywał [P 1, 180], książę wojewoda dotychczasową wojnę panu podskarbiemu Gosiewskiemu, hetmanowi polnemu, zostawi [P 1, 182], Cudów ponoć dokazywał w ostatniej wojnie [P 1, 195], na nową wojnę ruszył, która od wschodniej ściany wybuchła [P 3, 37].**

Podobnym sposobem maskowania było zastąpienie nazw *Moskwa* i *Moskal* hiperonimem: nazwą pospolitą *nieprzyjaciel*, też wtopioną w grupę z liczebnikiem i/lub umieszczoną na tle nazw innych wrogów Rzeczypospolitej: *z dwoma nieprzyjaciółmi robota [P 1, 175], co ja powinienem był uczynić wobec dwóch nieprzyjaciół, stokroć potężniejszych, przeciwko którym obronić tego kraju nie mogłem? [P 1, 243], byle Tatarzy rzucili się na tego drugiego nieprzyjaciela, to i ja się przeciw Szwedom obróć [P 1, 360] (podobnie [P 1, 246, P 1,343] i in.), Szwedzi i ci wszyscy nieprzyjaciele, którzy w granicach Rzeczypospolitej grasują [P 2, 80]. W niektórych miejscach wskazują na Rosję realia geograficzne: *na nieprzyjaciela pod Wilno ruszyć [P 1, 319], Kowno i cały kraj po lewym brzegu Wilii oraz wszystkie drogi zajęte były przez nieprzyjaciela [P 1, 373], W Witebskiem. Oj, daleko! (...) tamte kraje pod nieprzyjacielem [P 2, 463] itp. Tylko nieprzyjaciel moskiewski wyodrębniany jest spośród in-**

nych zaimkami wskazującymi *ten, tamten: byle zgody, to sobie z tym nieprzyjacielem rady damy* [P 1, 120], *Szwedzi rzekę przejdą i tamtego nieprzyjaciela het, daleko, wyżeną* [P 1, 375]. *Ten i tamten* „żeby nie powiedzieć który” to odpowiednik wspomnianego już „takiego syna” – tyle że w *Trylogii* rzadki.

Kamuflowała też zamiana Moskali na *Septentrionów* i *Hiperborejczyków* (*Hiperborejów*) – co dodatkowo archaizuje wypowiedzi postaci. Nazwy te, rzadkie w epoce opisywanej i tym bardziej za życia Henryka Sienkiewicza,²⁶ były hiperonimami, miały bowiem odniesienie ogólniejsze niż Moskwa: tak w XVII w. określano ludy zamieszkujące daleką lub najdalszą północ.²⁷ Można tu widzieć metonimię typu *totum pro parte*. O *Septentrionach* i *Hiperborejach* mówi się zawsze niemal na tle nazw innych nieprzyjaciół, np.: *Rzeczpospolita to postaw czerwonego sukna, za które ciągną Szwedzi, Chmielnicki, Hiperborejczycy, Tatarzy, elektor i kto żyw naokoło* [P 1, 392], *Hiperboreje, Szwedzi, Prusacy, Węgrzyni, Siedmiogrodzianie, Wołosza, Kozacy, wszystko naraz!* [P 3, 351], *nie tyle Szwedzi, Septentrionowie i Kozacy zabili ojczyznę, ile cały naród* [P 2, 150], *Ze Szwedem będzie frysz!* z *Septentrionami już jest, ale z elektorem nie powinniśmy się w żadne układy bawić* [P 3, 86], *Po Kozakach, Szwedach, Septentrionach i brandenburskiej psiarni Turczyn!* [PW 176], *pod te czasy były wojny i z Septentrionami, i z Kozaki, i z Rakoczym, i z elektorem* [PW 397].

Była też metonimia typu *pars pro toto*. Nie mogąc pisać wprost o armii rosyjskiej, Henryk Sienkiewicz eksponował jej część, to jest zachodnioeuropejskich najemników. Na właściwy trop kierują miejsca walk: *pod Kłuszynem jedna chorągiew pancerna (...) rozniosła kilka tysięcy angielskich i szkockich najemników* [OM 1, 170], *Radziwiłł pobity został pod Szklówem, a laudańska chorągiew w ataku na najemną piechotę francuską prawie w pień wycięta* [P 1, 5]. To trochę przypomina znane nam współczesne przekonywanie, że działa nie armia rosyjska, ale jacyś nieokreśleni osobnicy w zielonych mundurach kupionych w sklepie odzieżowym. Na tej samej zasadzie pojawiają się nazwiska: *Chowański, Trubecki, Dołgoruki* i in. bez wypowiedzenia *expressis verbis*, że byli to dowódcy moskiewscy, i znów najczęściej wśród nazwisk innych wodzów: *Chmielnicki wspomagany przez Baturlina srożył się na południu i wschodzie, Chowański i Trubecki na północy i wschodzie. Szwed zbliżał się z zachod.* [P 1, 134], *Trubecki i Dołgoruki na Litwie, Chmielnicki na Ukrainie* [P 1, 152] itp.²⁸

²⁶ W słowniku S.B. Lindego ich brak, w SW wyraz *Hiperborej(czyk)* określono jako „mało używany” z cytatem z Henryka Sienkiewicza.

²⁷ ES17: *septemtryjon, semtentryjon* z łac. *septem triōnēs* ‘siedem gwiazd Wielkiej Niedźwiedzicy’, *Hiperborej(czyk)* z gr. *Hyperbóreioi*, ‘mityczni mieszkańcy dalekiej Północy’. Dawne rozumienie tego słowa wystąpiło tylko raz: *Lapończykowie, którzy do najdalej siedzących Hiperborejów się liczą* [P 3, 94].

²⁸ Tylko nazwisko Chowańskiego pojawia się bez towarzystwa w kolokacji *podchodzić Chowańskiego* nazywającej wojenne akcje Kmicica, np. [P 2, 429].

Niebezpieczne konkrety wojny moskiewskiej zacierała metafora zrównująca wojnę z pożarem i/lub powodzią (ale nie z biblijnym potopem²⁹): *Fala zalewała kraj coraz dalej, gdzieniegdzie tylko o warowne mury się odbijając, ale i mury padały jedne za drugimi, jak upadł Smoleńsk* [P 1, 8], *Wojska Chowańskiego coraz szerzej zalewały Rzeczpospolitą* [P 1, 79], *wschodnia granica, od północy aż po Dzikie Pola na południu, była opasana jakby wstęgą ognistą (...), wstęga owa stawiała się coraz szersza i coraz rozleglejsze zajmowała kraje* [P 1, 132], *wojna paliła się ciągle na wschodzie. Straszliwy Chmielnicki Lwów znowu oblegał, a zastępy jego sprzymierzeńców przepływając wedle niezdojanych murów Zamościa, rozlewały się po całym województwie lubelskim* [P 2, 143].

Autor stosował też rozmaite peryfrazy, aby nie wymienić zakazanej nazwy własnej: *sąsiedzka potęga* [P 1, 246], *północne zastępy* [P 2, 96], *wiecznie głodny sąsiad* [P 2, 97]. Kilka razy określani peryfrastycznie Rosjanie są usunięci na bok, jako zaledwie sprzymierzeńcy nazwanego wprost wodza kozackiego: *Rad byłby też i Zoltareńko „pohałasować” (...) ze Szwedami, ale natomiast ci, których był pomocnikiem, nie chcieli z nimi wojny* [P 1, 373], *o okrucieństwach Zoltareńki i jego sprzymierzonych* [P 1, 374], *Chmielnicki Lwów znowu oblegał, a zastępy jego sprzymierzeńców (...) rozlewały się po całym województwie lubelskim* [P 2, 143]. Przypomina to kamuflaż wojenny, kiedy odwraca się uwagę wroga od prawdziwego wojska za pomocą ustawianych w innym miejscu czołgów z płótna itp.

Głównie dzięki peryfrazom w kilku miejscach powieści udało się pisarzowi wyrazić pogardę wobec wschodniego sąsiada: *zwycięstwa Zygmunta i Władysława, odniesione nad wschodnią dziczą* [PW 1, 19], *Najlichszy nieprzyjaciel* [P 1, 89], *Czemuś to tak tę nieszczęsną Rzeczpospolitą rozgrodził, że wszystkie świny sąsiedzkie włożą do niej teraz i trzy najlepsze prowincje już spyskały!* [P 1, 174], *kraję barbarzyńcy posiadli* [P 3, 14]. Henryk Sienkiewicz czynił to jednak w sposób tak przemyślny, że określenia, którymi obdarzył Rosjan, można przypisać innym narodowościom: „wschodnia dzicz” mogła oznaczać różne orientalne ludy nierosyjskie, a „świnia moskiewska” ukryta została znanym już sposobem wśród innych. Najbardziej wyrazisty przykład tego wybiegu wystąpił w pełnej inwektyw oracji Zagłoby: *pobijemy tych szelmów, pludrów, pończoszników, rybojadów i innych wszarzy, brodafianów,³⁰ kozuszników, co w lato saniami jeżdżą!...* [P 2, 76]. Na pozór inwektywa odnosi się wyłącznie do Szwedów bo Szwedzi chodzili w pludrach i pończochach itp., ale ponadto też mieli brody i zapewne jeździli saniami w zawoszonych kozuchach. Dopiero niewinne z pozoru (bo pojemne zakresowo) sformułowanie *i innych* dzielące szereg wyzwisk na dwie części oraz *brodafian* wzięty z *Pamiętników* Paska, który

²⁹ Gdy mowa o potopie i arce Noego, to tylko w kontekście Szwedów i Jasnej Góry.

³⁰ Tak w edycji. Powinno być *brodafiaszów*, por. ES17.

tak nazywał Rosjan,³¹ pokazuje, że mowa nie tylko o Szwedach, ale i o Rosjanach. To upodobnienie Rosjan (którzy ściągęliby uwagę cenzora) do Szwedów (przeciw którym cenzor nic nie miał), jest jak znana w biologii mimikra: upodobnienie organizmu, którego drapieżnik by pożarł, do organizmu, którego drapieżnik nie tyka.

Zaledwie kilka razy Henryk Sienkiewicz napisał o wojnie z Moskwą wprost, nie uciekając się do wybiegów, ale i tu rzucił ją na tło innych wojen i innych nacji i w ten sposób częściowo zamaskował: *wojny szwedzkie, pruskie, moskiewskie, kozackie, węgierskie* [PW 402], *wojny tatarskie, kozackie, moskiewskie, szwedzkie* [PW 488], *wszystkie wojny: szwedzkie, pruskie, moskiewskie, domowe, duńskie i węgierskie* [PW 530–531], *Moskiewska potencja i Chmielnicki! Szwedów tylko brak, a już by ostatni termin na Rzeczpospolitą przyszedł* [P 1, 94] itp. Udało się nawet przemycić wypowiedź agresywną wobec Moskwy: *za popioły Wilna popiołami Moskwy zapłacić* [P 1, 34] – bo to mówi zdrajca Janusz Radziwiłł, więc cenzor mógł przyjąć, że to przyczynek do negatywnej oceny tej postaci. Zresztą cenzura rosyjska bywała kapryśna i niekonsekwentna.

O ile tabu obyczajowe zmuszało Henryka Sienkiewicza do eufemizacji o dużej różnorodności form, o tyle zakazy polityczne skłaniały autora do częstego i upartego powtarzania pewnego sposobu maskowania (choć i tu była wariacja) – tak jakby liczył on, że czytelnik, podrażniony takim *ostinato*, zwróci uwagę na to, co jest kamuflowane.

Rozpatrzenie sposobów omijania tabu językowego pokazało, że Henryk Sienkiewicz dbał nie o pedantyczną wierność językowi i obyczajowi epoki opisywanej, lecz tylko o wrażenie takiej wierności, toteż używał m.in. form co prawda starych w świadomości czytelnika, ale często nie XVII-wiecznych, lecz późniejszych: bliższych czasowo lub nawet współczesnych czytelnikowi. Jak pisał inny wybitny prozaik, „Sienkiewicz garnął się do ludzi i chciał się podobać, dla niego zespolenie z ludźmi było ważniejsze od zespolenia z prawdą”.³² I podobał się: „był on naprawdę czytany i czytany z rozkoszą”.³³ Niezależnie od wielu innych przyczyn takie upodobanie ma źródło w tym, że Henryk Sienkiewicz potrafił zbliżyć świat przedstawiony do rzeczywistości współczesnego adresata i, jak się okazało, także odbiorcy późniejszego. Żeby przekazać naczelną ideę dzieła, wybrał sposób wypowiedzi zrozumiały dla świadomych i dociekliwych czytelników polskich,³⁴ ale zarazem przed wrogiem ukryty – co widać na przykładzie zjawiska nawet tak drobnego na tle całości dzieła jak tabu językowe i o wykładnikach tak utajonych wśród innych, wyrazistszych zjawisk, jak językowe sposoby jego omijania.

³¹ W S17 cytaty z rękopisu *Pamiętników: drugi Brodofiasz leci do mnie (...)* *Skoczę do owego brodofiasza*.

³² W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1956*, Kraków 2013, s. 238.

³³ Tamże, s. 239.

³⁴ O czytelniku „bardziej dojrzałym” jako deszyfratorze „mowy ezopowej” pisał B. Mazan, *Idea i ideologia...*, s. 86.

Wykaz skrótów

- ES17 – *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, <http://sxvii.pl/index.php>
- L – S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, wyd. 2, Lwów 1854–1860.
- OM – H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, t. 1–2, Warszawa 1988.
- P – H. Sienkiewicz, *Potop*, t. 1–3, Warszawa 1988.
- PW – H. Sienkiewicz, *Pan Wołodyjowski*, Warszawa 1988.
- S17 – *Słownik języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku*, <http://www.rcin.org.pl/publication/20029>
- SD – W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa 1958–1969.
- SW – J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.

On the language taboo in Trylogia (The Trilogy) by Henryk Sienkiewicz

Summary

The taboo was identified in the content plan and in the expression plan applicable in the 19th century and in the described period, i.e. in the 17th c. Emphasis was put on the linguistic exponents of the examined phenomenon. It was stated that Sienkiewicz did not care about a pedantic faithfulness to the language and custom of the described period. He selected such a manner of expression as was comprehensible to Polish readers and at the same time hidden from the Russian censorship. The major scopes of the language taboo is the Polish-Russian war and human sexual behaviours. The methods of disguising political contents are persistently repeated, probably in order to draw the reader's attention. Camouflaging the Muscovy invasion consists in blending Russia, named with the use of euphemisms, with the background of nationalities which are similar to Russians in some respects, in *pars pro toto* metonymy, in a metaphor of flood and/or fire that blurs facts, and in periphrases. There is hardly any periphrasis and manner of concealment in the presentation of eroticism, metaphors derive their vocabulary from various fields and various stylistic genres, the metonymy of the effect of an action instead of the action is used frequently.

Trans. Monika Czarnecka